



Portret sługi

Gotowość do pracy

I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszymy, niech będzie sługą waszym – Mat. 20:27

Jedną z wielkich zasad składających się na Boski plan jest ta, że Bóg rozwija społeczeństwo gotowe do służenia Mu i sobie nawzajem ze szczerego serca. Obecnie, Bóg prowadzi dzieło zaszczepiania w sercach ludzi czegoś, co kiedyś wywoła u nich postawę pełną radości i gotowości do służby.

Siłą napędową w tym twórczym procesie będzie wdzięczność i miłość. Pewnego dnia, służba dla innych będzie dla ludzi tak naturalna, jak oddychanie lub jedzenie. Służba dla Boga i bliźniego będzie tak zakorzeniona w tożsamości człowieka, że do rzadkości będzie należał dzień spędzony bez pragnienia zrobienia czegoś miłego dla drugiej osoby. Już samo wyobrażenie sobie takiego świata jest błogosławieństwem. Dla ludzkości, która spędziła ostatnie sześć tysięcy lat na walkach i zabijaniu, będzie to coś zupełnie nowego.

Ostatecznym celem Bożego planu jest stworzenie ludzi „oddanych Bogu, zjednoczonych pod Chrystusem, oddanych sprawiedliwym zasadom, poświęcających się dla dobra swych bliźnich”. Oddanych... Zjednoczonych... Poświęcających się... To potężne słowa, które określają sposób, w jaki Bóg zamierza przeobrazić wszystkie serca.

Ten cel sprawia, że doświadczenie grzechu i śmierci jest dla ludzkości absolutnie konieczne. Takie doświadczenie uczy nas potrzeby Boga i sprawiedliwych zasad, które za Nim stoją. Często mówimy, że Bóg mógł stworzyć nas w postaci robotów, zaprogramowanych do przestrzegania określonych zasad. Jednak to podejście ma pewną wadę.

Błąd

Krytycznym błędem we wszechświecie pełnym robotów byłoby to, że ich praca i posłuszeństwo wynikające z przymusu, albo inaczej mówiąc, ze sposobu zaprogramowania, byłoby słabe i pozbawione poświęcenia. Brakowałoby tam elementu, który przynosi szczęście i generuje największą energię: miłości. Robot nie może kochać z głębi serca. Zmuszanie człowieka do posłuszeństwa nie spowoduje, że będzie lepiej pracował. To nie życie według Bożych standardów. Bożym wyborem, opartym na Jego nieskończonej mądrości, było stworzenie inteligentnej istoty, na Jego własne podo-

bieństwo. A zatem, cała służba człowieka musi wypływać z serca przepełnionego miłością i uznaniem. To jest obraz Boga. Wszystko inne byłoby stworzeniem czegoś gorszego.

Ale co z tymi, którzy chcą służyć Panu już dzisiaj, w tym wieku? Jak możemy nauczyć się służyć z głębi naszych serc? Chcemy dowiedzieć się, jak służyć dobrowolnie, bez poczucia winy czy przymusu. Ale w miarę gdy staramy się to uczynić przekonujemy się, że o wiele trudniej jest być sługą chętnym do pracy w sytuacji, gdy większość społeczeństwa nie podziela tego nastawienia. Zamiast tego, w większości przypadków motywacją ludzi jest egoizm i chęć własnego rozwoju. Jeśli nie będziemy ostrożni, możemy ulec tym negatywnym wpływom. W ten sposób nie staniemy się sługami, jakich pragnie Bóg.

Duch gotowości

Jeżeli chodzi o portret prawdziwego sługi, to gotowość ducha jest jedną z pierwszych cech przedstawionych w Piśmie Świętym. 2 Mojż. 35 opisuje przekazanie przez Boga instrukcji do budowy Przybytku. Na końcu Bóg zaznaczył, że do wykonania tego dzieła potrzebna będzie wolna wola zaangażowanych w to ludzi.

„Tedy rzekł Mojżesz do całego zboru synów izraelskich, mówiąc: Oto sprawa, którą nakazał Pan: Zbierzcie od siebie dar ofiarny dla Pana, Każdy, kto jest ochotnego serca, przyniesie ją, jako dar ofiarny dla Pana: złoto, srebro i miedź; (...) Potem przychodził każdy, kto miał ochotne serce, i każdy, kogo duch pobudził, i przynosili dar ofiarny Panu na wykonanie Namiotu Zgromadzenia i na wszelką służbę w nim, i na święte szaty. Przychodzili zarówno mężczyźni, jak kobiety, i przynosili wszyscy, którzy byli ochotnego serca, obrączki i kolczyki, i pierścienie, i naszyjniki, wszelkie przedmioty złote, i każdy składał dar ofiarny ze złota Panu. (...) Każdy mężczyzna i każda kobieta z Izraela, których pobudziło serce, składali się na wszelkie dzieło, jakie Pan nakazał Mojżeszowi wykonać, i przynosili dobrowolne dary dla Pana” (2 Moj. 35:4-5,21-22,29).

Zauważmy, ile razy wymienione jest słowo „ochotny”. Bóg widział, że dla Izraelitów wartością samą w sobie było uczestnictwo w budowie Przybytku przez składanie w darze swych majątkości. Pan chciał dać im odczuć, że czasami wielbienie Boga kosztuje. W tym podejściu ukryta jest wielka mądrość. Kiedy dołożymy się do konkretnej pracy, wówczas będzie ona dla nas więcej znaczyła. Kiedy pracujemy i poświęcamy się dla określonej sprawy, wówczas w naturalny sposób będzie ona dla nas więcej znaczyć. Kiedy dajemy coś w służbie



Pana, wówczas służba ta staje się dla nas bardziej wartościowa.

Izraelici, którzy chętnie przyczyniali się do powstania Przybytku, prawdopodobnie pamiętali, że to Boska opatrność pozwoliła im wyjść z Egiptu z wszystkimi tymi dobrami. Egipcjanie uważali, że obdarowanie Izraelitów pomoże im pozbyć się ich na równi z żabami, muchami i innymi plagami. Ci Izraelici, których serca były „ochotne”, dostrzegali, że przede wszystkim to dobroć Boża jest źródłem tych wszystkich bogactw. Nie mieli oni większego problemu z przekazaniem tych bogactw w darze i dla uwielbienia Boga. Kiedy uświadomimy sobie, że nasze majątki zostały nam dane przez Boga, to łatwiej nam będzie oddać je dla sprawy Pańskiej. Tu i tam, gdzie pojawia się „ochotne” serce, Bóg zsyła obfite błogosławieństwo.

Ostatnia rada Dawida

Gdy Dawid czuł, że jego życie zbliża się do końca, zapewnił sukcesję na tronie swemu synowi, Salomonowi. W 1 Kron. 28:6-10 mamy opisaną ostatnią radę umierającego Dawida, przekazaną Salomonowi: „A ty, Salomonie, synu mój, znaj Boga, ojca twojego, i słuź mu z całego swego serca i z duszy ochotnej, gdyż Pan bada wszystkie serca i przenika wszystkie zamysły. Jeżeli go szukać będziesz, da ci się znaleźć, lecz jeżeli go opuścisz, odrzuci cię na wieki” (1 Kron. 28:9).

Mieć „doskonałe serce” to znaczy mieć „całe serce”, niepodzielną lojalność. Radą dla Salomona było to, aby z lojalnością w parze szedł chętny umysł. To są cechy, które Bóg widział w młodym Salomonie. Bóg wiedział zatem, że Solomon miał kwalifikacje do panowania nad Izraelem. Najważniejszą cechą, która wyróżniała Salomona spośród jego braci, nie była inteligencja czy talent. Była nią niepodzielną lojalność i chętny umysł. To jest kluczowa lekcja dla tych, którzy chcą żyć i królować z Chrystusem.

Nowy Testament tak mówi o Jezusie: „(...) Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mat. 20:28). Jednym z wielkich błogosławieństw, które Jezus przyniósł na świat, było pragnienie, by nam służyć. Jego celem było również nauczanie nas służby oraz zdemonstrowanie, jak to czynić. Uczył nas, jaka powinna być właściwa motywacja do pracy.

Ze nauki Jezusa płynie wniosek, że celem dojrzałego Chrześcijanina powinno być: „Co mogę dać?” „Jak mogę służyć?” Na tym polega ideał, który Jezus pokazał swym życiem, o którym nauczał i który pozostawił nam do naśladowania.

Kluczem jest motywacja

Słowa Jezusa wskazują, że właściwa motywacja jest

kluczem do pomyślnego kroczenia po „wąskiej drodze”. Pytamy zatem: „Jaka jest biblijna motywacja, której powinniśmy poszukiwać w służbie dla Pana?”

Jezus dał nam odpowiedź w takich słowach: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli miłość wzajemną mieć będziecie” (Jan. 13:34-35). Okazując miłość udowodnimy, że jesteśmy Jego uczniami. Innymi słowy, miłość jest określana czynem.

W omawianym wersecie, „miłość” jest słowem pochodzącym z greckiego słowa „agapao”. Określenie to ma inny wydźwięk niż miłość „phileo”, która dotyczy uczuć rodzinnych lub braterskich. „Agapao” to najczystsza i najwyższa forma miłości. Miłość braterska, do przyjaciół lub w rodzinie, zwykle jest odwzajemniana. „Agapao” nie potrzebuje wzajemności. Trudno jest kochać kogoś, kto nie daje nic w zamian. Służba wobec kogoś, kto nigdy nie daje niczego w zamian, jest sygnałem, że osoba wykonującą służbę osiągnęła poziom „agapao”. To jest standard, do jakiego powinniśmy dążyć. To jest motywacja, której powinien poszukiwać prawdziwy sługa; miłość, która chce służyć, ponieważ służba jest sama w sobie rzeczą dobrą, właściwą i boską.

Jeżeli nigdy nie usługujemy innym, wówczas może to oznaczać, że tak naprawdę nie miłujemy bliźnich, ponieważ miłość jest definiowana przez czyny.

Bracia Macedonii

W 2 Kor. 8, św. Paweł opisał swe doświadczenia z Macedonią. Prowadzona była tam zbiórka dla dotkniętych ubóstwem braci w Jerozolimie. Warto zwrócić uwagę, że bracia w Macedonii sami byli biedni, a mimo to, apostoł Paweł był zadziwiony ich reakcją. Prosił go, aby umożliwił im udział w prowadzonej akcji pomocowej dla ich braci w Jerozolimie. Znaleźli sposób, aby podzielić się swymi skromnymi funduszami.

„A powiadamy was, bracia, o łasce Bożej, okazanej zbiorom macedońskim. Iż mimo licznych utrapień, które wystawiały ich na próbę, niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności; gdyż w miarę możliwości – mogą to zaświadczyć – owszem, ponad możliwość, samorzutnie, usilnym naleganiem dopraszając się od nas tej łaski, by mogli uczestniczyć w dziele miłosierdzia dla świętych, i ponad nasze oczekiwanie oddawali nawet samych siebie najpierw Panu, a potem i nam, za wolą Bożą” (2 Kor. 8:1-5).



Istnieją pewne cechy, charakteryzujące kościół w Macedonii, które są istotne dla portretu prawdziwego sługi. Po pierwsze, należy zwrócić uwagę na anonimowość dawców. Żadna konkretna osoba nie została wymieniona. Nie wymieniono żadnego konkretnego zboru. Apostoł Paweł pisze po prostu: „zборы macedońskie” wykazały się taką postawą. Prawdziwy sługa Boży zazwyczaj woli pozostać anonimowy. Co więcej, większość prawdziwych sług czuje się zawstydzonych, gdy znajdują się w centrum uwagi. Prawdziwy sługa jest równie entuzjastyczny działaniu, nawet gdy nikt nie zauważa jego pracy. Pamiętajmy o tej nauce, gdy nasze ciało domagać się będzie uznania.

Kolejnym dowodem jakości życia duchowego kościołów macedońskich jest pełne współczucie serce. Św. Paweł powiedział, że „niezwykła radość i skrajne ubóstwo ich przerodziły się w nadzwyczajne bogactwo ich ofiarności”. Jaki wspaniały hołd i dowód działalności ducha świętego w ich życiu! Pragnęli wspomóc braci w Jerozolimie nawet wówczas, gdy samo ledwo wiązali koniec z końcem. Ich dar płynął ze szczerego serca. Dar jest większym dowodem szczerości wówczas, gdy coś nas kosztuje.

Więcej cech sługi

Kiedy zборы przeprowadzają wybory starszych i diakonów, często przy tej okazji odczytywane są ich kwalifikacje wymienione w liście do Tymoteusza. Jednak wersety te mają znacznie szersze zastosowanie, do ogółu chrześcijan.

„Biskup zaś ma być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, umiarkowany, przyzwoity, gościnnie, dobry nauczyciel, nie oddający się pijaństwu, nie zadzierzysty, lecz łagodny, nie swarliwy, nie chciwy na grosz, który by własnym domem dobrze zarządzał, dzieci trzymał w posłuszeństwie i wszelkiej uczciwości, bo jeżeli ktoś nie potrafi własnym domem zarządzać, jakże będzie mógł mieć na pieczy Kościół Boży? Nie może to być dopiero co nawrócony, gdyż mógłby wzbić się w pychę i popaść w potępienie diabelskie. A powinien też cieszyć się dobrym imieniem u tych, którzy do nas nie należą, aby nie narazić się na zarzuty i nie popaść w sidła diabelskie” (1 Tym. 3:2-7).

Takie cechy nie mają charakteryzować wyłącznie starszych. Powinniśmy wybierać tylko takich braci, którzy wykazują te cechy, ale są one nie mniej ważne dla całego ludu Bożego. Czy tylko starsi powinni być gościnni? Czy dopuszczalne jest, aby ci, którzy nie są starszymi, prowokowali kontrowersje lub byli chciwi pieniędzy? Na pewno nie. Gościnność wywodzi się z pragnienia służenia i pocieszania innych. Chrześcijanin nie ma wzniecać sporów, ale ma czynić pokój. Są to zasadnicze cechy sługi, naśladowującego wzór Chrystusa.

Apostoł Paweł sformułował podobną listę kwalifikacji dla diakonów: „Również diakoni mają być uczciwi, nie dwulicowi, nie nałogowi pijacy, nie chciwi brudnego zysku, zachowujący tajemnicę wiary wraz z czystym sumieniem. Niech oni najpierw odbędą próbę, a potem, jeśli się okaże, że są nienaganni, niech przystąpią do pełnienia służby. Podobnie kobiety: powinny być poważne, nie przewrotne, trzeźwe, wierne we wszystkim. Diakoni niech będą mężami jednej żony, mężami, którzy potrafią dobrze kierować dziećmi i domami swoimi. Bo ci, którzy dobrze służbę pełnili, zyskują sobie wysokie stanowisko i prawo występowania w sprawie wiary, która jest w Chrystusie Jezusie” (1 Tym. 3:8-13). Ta lista jest bardzo interesująca; diakoni mają być osobami poważnie traktującymi swe poświęcenie, szczerymi w swych przekonaniach, nie chciwi, opanowani i godni zaufania. Są to zasadnicze cechy chrześcijańskiego sługi.

Jak możemy podsumować portret wiernego sługi? Jest to sztuka bezinteresownego życia, sztuka, która jest praktykowana przez niewiele osób, a jeszcze mniej jest ją w stanie opanować. Jezus powiedział: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uczenie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11:29). Jarzmo, do wzięcia którego zachęca nas Jezus, przytłoczy nas, jeżeli będziemy mu stawiać opór. Służba dla innych będzie dla nas nieznośnym ciężarem, jeżeli faktycznie nie będziemy chcieli jej wypełniać. Ale gdy przyjmujemy służbę jako przywilej i zaszczyt, tak jak było to w przypadku braci z Macedonii, wówczas wszystko się zmieni. Kiedy patrzymy na portret sługi, jaki kreśli przed nami Pismo Święte, dostrzeżemy wspaniały i satysfakcjonujący styl życia – styl życia, zaprojektowany przez samego Boga!

Ruggirello Tom